

## „Troje stanie przeciw dwojgu”

Zazdrość to specyficzny gatunek kompleksu niższości. Można być zazdrosnym o bądź co. Ale zawsze jest obecne poczucie, że ja nie mam tego, co ma drugi, ja nie mam tego na tyle dużo, na ile ma drugi, na tyle bogato, na ile ma drugi. To jest smutek z powodu szczęścia drugiego człowieka i radość z powodu jego klęski. To jest smutek z powodu sukcesu, powodzenia, sławy, nagrody innych ludzi. To jest satysfakcja, gdy mu się nie powiedzie, nie uda. Gdy wpadnie, potknie się zwłaszcza ten, któremu dotąd wszystko się udawało, który był szczęśliwy. Człowiek zazdrosny jest cierpliwy – czeka nieszczęścia szczęściarza. A gdy się doczeka, wtedy oddycha z ulgą: kolejny konkurent odpadł.

To jest najsmutniejsza wada. Bo nie tylko, że nie widać końca, ale nie ma nawet błysku radości. Nic nie usatysfakcjonuje tego człowieka. Żaden sukces nie dostarczy mu zadowolenia. Bo dręczy go natychmiast myśl, że inni też to mają, co on dokonał, co otrzymał, co osiągnął. A nawet otrzymali wcześniej, a nawet otrzymali dużo więcej. Rozeszła się o nich sława daleko szerzej, gratulowali im ludzie wybitniejsi niż jemu. Paradoksalnie można powiedzieć: prześladowa go myśl że na jego pogrzebie nie będzie tylu ludzi, co na innych pogrzebach.

W zasadzie zazdrość przeżera całą osobowość człowieka. To nie jest zazdrość tylko o stan posiadania większego czy mniejszego konta. To nie jest wyłącznie sprawa lepszego czy gorszego zdrowia, wyglądu, kontaktów towarzyskich, znajomości języka, mieszkania, domu, samochodu, posady, wyróżnienia. Jest zazdrość permanentna i o wszystko.

Jest to wada, którą można określić, że żyje innych życiem. Człowiek nie potrafi się skupić na swoim życiu, na swojej historii, na swojej osobie, ale żyje wciąż w kontekście innych ludzi. Gdy nawet prześcignie kogoś, o kogo był zazdrosny, to natychmiast się przerzuca na drugiego, trzeciego, dziesiątego, którzy go wyprzedzają w tym biegu o pieniądze, o sławę, o powodzenie. Nic go nie potrafi usatysfakcjonować. Nic go nie potrafi ucieszyć. Bo wyskakuje natychmiast kolejny rywal i podrywa go do następnego biegu.

I tak zazdrośnik jest samotny. Nie potrafi się prawdziwie zaprzyjaźnić. Bo w chwilowym przyjacielu zaraz odkryje rywala, konkurenta, zaraz dostrzeże u niego zalety, których on sam nie ma albo nie ma w tym samym stopniu. I przyjaźń się kończy.

Ks. Mieczysław Maliński

PRZYSTANEK NIEDZIELA

Rozważania na rok C